Rocznik XII. Kraków, 1-go lutego 1904. Nr. 3.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, to jest: dnia 1-go i 15-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na rok **5** koron (**2** złr. **50** ct), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct); **do Niemiec** na rok **5** marek, **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Zielona L. 20.

Usilnie prosimy

tych Szan. Czytelników, którzy dotychczas nie nadesłali jeszcze prenumeraty na rok bieżący, aby zechcieli przysłać ją jak najrychlej, gdyż pismo nasze opiera się jedynie na prenumeracie, więc kto się opóźnia z nadesłaniem tejże, taki szkodzi pismu i utrudnia nam wielce naszą pracę, a pracy katolickiej podjętej dla dobra i oświaty ludu, należy dopomagać, a nie szkodzić jej.

Już nie wiele mamy „Kalendarzy“,

przeto kto teraz nie nadeśle prenumeraty — ten potem Kalendarza nie otrzyma!

NOWI CZYTELNICY,

którzy teraz zgłoszą się z prenumeratą, mogą otrzymać jeszcze początkowe, to jest pierwsze trzy numery *Nowego Dzwonka*, z roku bieżącego!

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek“ między znajomymi!

Odezwa do serc pobożnych.

Szeroko i daleko słynęły w całej Polsce Organy w klasztorze OO. Bernardynów w Leżajsku. Były one największymi nietylko w całej Polsce, ale do niedawna w całej Europie. Organy leżajskie zbudowane zostały w XVII. w, t. j. dwieście kilkadziesiąt lat temu wstecz, gdy maszyn nie znano, a każdy szczegół najdrobniejszy trzeba było wykonać ręką mistrza. Tem większą jest ich wartość, tem wspanialszą chwała. Zaczął je budować w r. 1656 sławny organmistrz z Krakowa, Jan Głowiński, a ukończył je w 1682 roku. Łożył na nie król Jan Sobieski, p. Kalinowski, szlachta, mieszczanie i lud ubogi, którzy składkami groszowemi popierali wspaniałe dzieło na chwałę Maryi! Całość składa się z ośmiu odrębnych organów, z których sześć znajduje się w nawie głównej, a dwa w bocznych nawach. Wszystkie te oddziały połączyć można razem i grać na wszystkich naraz.

Organy te nienaprawiane służyły dzielnie przez kilka wieków, grając na chwałę Bogu i Maryi. Ale ząb czasu, który wszystko niszczy, nadwyrężył wspaniałe dzieło naszych przodków, i dziś okazała się konieczna potrzeba gruntownej restauracyi. Bracia Mniejsi (OO. Bernardyni), strażnicy tego miejsca świętego, nie zrażając się trudnościami i wydatkami, postanowili wspaniałe dzieło przodków do ponownej przywrócić chwały. Sprowadzili ze Lwowa znakomitego organmistrza A. Żebrowskiego w roku 1903. i jemu powierzyli gruntowną restauracyę organu.

Koszta restauracyi obliczone są na 40.000 kor. Klasztor pieniędzy tych nie ma, ale ufny jest w pomoc N. P. Maryi i ofiarność ziomków. Jako przed wiekami praojcowie nasi zbudowali to słynne dzieło sztuki, tak dziś my, ich prawnucy, nie pozwolimy mu zniszczeć. A jako dawniej panowie i biedacy z całej Polski spieszyli ochotnie z jałmużną według swej możności, tak spodziewamy się, że i dziś Polacy to uczynią, i każdy na ile go stać, zrobi ofiarę na restauracyę Organu. Przesyłając najmniejszy datek, niechaj każdy pamięta o tem, że czyni ofiarę na chwałę Maryi, która hojną ręką rozdziela łaski między swych czcicieli, i że dopomaga do utrzymania na szereg następnych wieków wspaniałych organów, które są i będą nadal chlubą całej Polski.

Za wszystkich Dobrodziejów, którzy choćby najmniejszą prześlą ofiarę, **odprawia się co miesiąc Msza święta** wotywna po wszystkie czasy.

Wszelkie datki proszę posyłać przekazem pod adresem:

W. X. Gwardyan O. Sergiusz Michna, Leżajsk, Klasztor OO. Bernardynów.

Pod powyższym adresem zamawiać można wyborną książkę do modlenia, p. t. **Pamiątka z Leżajska.** Prócz zwykłych modłów jest w niej wielki wybór modlitw i pieśni do N. P. Maryi, i **Historya N. P. M. w Leżajsku** (660 str. druku). Egz. oprawny w płótno 1 kor. 60 gr., egz. oprawny w półskórek 1 Kor. 70 gr., egz. oprawny w skórkę 2 kor. 40 gr. Na posyłkę rekomendowaną dołączyć 45 groszy.

Obrazy wspaniałe M. B. Leżajskiej po 2 korony.

Rocznik XII. Kraków 1-go lutego 1904. Nr. 3.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, to jest: dnia **1-go** i **15-go**.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na rok **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct.); **do Niemiec** na rok **5** marek, **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres do przesyłania prenumeraty:

Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Zielona L. 20.

Niedorzeczna mowa — i dobry znak.

Ruscy prowodyrzy wmawiają ciągle w naszych polskich wieśniaków we wschodniej Galicyi żyjących, że ci

wieśniacy nie są Polakami, ale Rusinami na „łacińskie“ chrzczonymi.

Takie ciągłe i oddawna wmawianie, odniosło poniekąd swój skutek, bo wielu z tamtejszych polskich wieśniaków ubiera się po rusku, mówi po rusku, i powtarza bezmyślnie za ruskimi prowodyrami: jam nie Polak, lecz Rusin chrzczony na „łacińskie“.

Że taka gadanina polskiemu wieśniakowi wstyd przynosi, to rzadko który się nad tem zastanawia, a wstydem jest i hańbą wypierać się swej narodowości, swego pochodzenia, swej Ojczyzny, i to takiej sławnej Ojczyzny, jaką jest nasza Polska.

Człowiek, który się swej Ojczyzny, swej drugiej matki po rodzonej matce wypiera, jest zdrajcą i niegodziwcem wielkim. Gdyby przeto ten i ów wieśniak polski we wschodniej Galicyi zastanowił się nad tem, co mówi, toby się sam oblał rumieńcem wstydu.

Ale ci biedacy, zakrzyczani i bałamuceni przez Rusinów nie myślą nawet nad tem, co mówią, i powtarzają, co w nich wmawiają przewódzcy ruscy, że oni nie Polakami, ale Rusinami, na „łacińskie“ chrzczonymi.

A tak mówić, to nietylko jest niegodziwością i wypieraniem się swej matki, swej Ojczyzny polskiej, ale jest to bardzo głupia przytem gadanina. Jakże bowiem można być Rusinem na „łacińskie“ chrzczonym, kiedy Rusini mają swój własny wschodni, czyli ruski obrządek, ściśle związany z ich narodowością.

Powiadają prowodyrzy ruscy, że ci dzisiejsi „łacinnicy“, to dawni chłopi ruscy, których Polacy na „łacinników“ przerobili. O jakież to szkaradne kłamstwo, obliczone na nieświadomość ludzką!

Gdzieżby Rusini byli pozwolili, aby polscy księża ochrzcili tyle setek tysięcy wieśniaków ruskich na „łacińskie“! Dzieje, to jest historya, zwłaszcza kilku ostatnich dziesiątek lat pokazuje, że właśnie przeciwnie się stało, bo przeszło pół miliona dusz polskich ukradli nam Rusini, bo je na „ruski“ obrządek ochrzcili i na Rusinów przerobili.

Wszakżeż i to jest rzeczą dowiedzioną, że pradziadowie wszystkich polskich wieśniaków we wschodniej Galicyi, byli Polakami, i po polsku mówili. Więc czyż to

ma sens mówić, że ci wieśniacy są Rusinami na „łacińskie“ chrzczonymi?

Nie dziwota, że prowodyrzy ruscy takie kłamstwa między ludem szerzą, bo oni chcieliby cały nasz lud polski na Wschodzie zruszczyć, ale dziwnem i smutnem jest, że niektórzy polscy wieśniacy, należący do Kościoła łacińskiego, czyli polskiego, odzywają się sami z taką głupią gadaniną.

Wprawdzie liczba tak niedorzecznie mówiących polskich wieśniaków zmniejsza się, jednak jest jeszcze dosyć takich, którzy zamiast się chlubić z tego, że są Polakami — plotą ku własnemu wstydowi, że są Rusinami na „łacińskie“ chrzczonymi.

Już raz powinna ustać taka mowa, i da Bóg, ustanie, gdyż zaczyna się tam szerzyć oświata, a przez oświatę pozna nasz lud na Wschodzie, że polskim był, jest, i będzie.

W niedawnych dniach otrzymaliśmy właśnie kilka listów od włościan polskich z powiatu tarnopolskiego, horodeńskiego, i z innych okolic, a w tych listach żalą się nasi włościanie, że Rusini ich prześladują i chcą ich zruszczyć, a oni pragną pozostać Polakami.

A więc ci włościanie już poznali, że nie są Rusinami na „łacińskie“ chrzczonymi, ale Polakami, i nie chcą wcale dać się zruszczyć. Wiedzą już oni, co to jest Polak, co Rusin, i przyznają się otwarcie do narodu polskiego.

Dobry to znak i pocieszający wielce, bo jako matka każda cieszy się, gdy dziecię, które o niej zapomniało, powraca do niej i przyznaje się do niej, tak też ucieszy się wielce nasza wspólna matka, nasza polska Ojczyzna, gdy dzieci jej, tam na wschodnich kresach żyjące, powrócą do niej i powiedzą: „myśmy Polakami, a Ty, Polsko matką naszą jesteś“!

„Jam Polak“, a nie Rusin, powinien mówić śmiało każdy włościanin polski na Wschodzie i nie wstydzić się tego imienia, ale owszem chlubić się niem, bo sławną jest Ojczyzna nasza i po całym świecie chlubne jest imię Polaka!

Encyklika papieska o demokracyi chrześcijańskiej.

Ciąg dalszy.

II. Pismo papieskie.

W porzednim numerze objaśniliśmy ogólnie, co to jest demokracya, i co to są „demokraci“.

Teraz przytaczamy dosłownie i w całości polecenia dane przez Ojca świętego demokratom chrześcijańskim. Są to reguły, których mają się trzymać demokraci chrześcijańscy w swem działaniu i od których oddalać się im nie wolno.

Ojciec święty wyjął te przepisy z encyklik swego poprzednika ś. p. Leona XIII. i zebrał je w osobną całość, nakazując, aby dla demokratów chrześcijańskich, i w ogóle dla wszystkich katolików, były stałą regułą ich postępowania.

Oto takie są to reguły:

Organizacya fundamentalna ludowej akcyi chrześcijańskiej.

I.

Społeczeństwo ludzkie, jakiem Bóg je ustanowił, składa się z żywiołów nierównych, jak nierównemi są członki ciała ludzkiego; uczynić je wszystkie równemi, jest niemożliwem i wynikłoby stąd zniszczenie społeczeństwa samego. (Encykl. *Quod Apostolici muneris*).

II.

Równość różnych członków społecznych polega tylko na fakcie, że wszyscy ludzie wywodzą pochodzenie swoje od Boga Stwórcy; zostali odkupieni przez Jezusa Chrystusa i mają wedle ścisłej miary swych zasług i win być sądzeni przez Boga wynagrodzeni lub ukarani. (Encykl. *Quod Apostolici muneris*.

III.

Stąd wynika, że w społeczeństwie ludzkiem wedle porządku Bożego są książęta i poddani, chlebodawcy i proletaryusze, bogaci i biedni, mądrzy i nieświadomi, szlachta i plebeusze, którzy połączeni wszyscy jednym węzłem mi-

łości, pomagają sobie wzajemnie, aby osiągnąć cel ostateczny w niebie, a tu na ziemi dobrobyt materyalny i moralny (Encykl. *Quod Apostolici muneris*).

IV.

Człowiek ma nietylko prosty użytek z dóbr ziemskich, jak zwierzęta, ale nadto stałe prawo własności; nietylko posiadanie tych rzeczy, które się niszczą w użyciu, ale także tych, których używanie nie niszczy. (Encykl. *Rerum novarum*).

V.

Własność prywatna, owoc pracy przemysłu lub innego nabytku albo nadania, jest niezaprzeczonem prawem natury i każdy może wedle swego upodobania rozporządzać nią rozsądnie. (Encykl. *Rerum novarum*).

VI.

Aby usunąć rozdźwięk między bogatymi, i proletaryuszami, sprawiedliwość musi być wspartą przez miłość. Nie ma prawa zwrotu z wyjątkiem, gdy sprawiedliwość została naruszoną. (Encykl. *Rerum novarum*).

VII.

Dla proletaryusza i robotnika takie są obowiązki sprawiedliwości: dostarczać w zupełności i wiernie pracy, którą umówiono z własnej woli i wedle sprawiedliwości; nie uszkadzać dóbr i nie obrażać osób pracodawców; wstrzymywać się od czynów gwałtownych w obronie swych praw i nie zamieniać je na bunt. (Encykl. *Rerum novarum*).

VIII.

Dla kapitalistów i pracodawców te są obowiazki sprawiedliwości: płacić należne myto robotnikom; nie czynić szkody ich słusznym oszczędnościom ani gwałtem ani defraudacyą, ani lichwą jawną, lub skrytą; udzielać im wolności do spełniania obowiązków religijnych; nie wystawiać na zgubne pokusy i niebezpieczeństwa skandalu; nie odwracać ich od ducha rodzinnego i zamiłowania oszczędności; nie obarczać ich pracą, nie odpowiadającą ich siłom, albo mało zgodną z ich wiekiem lub płcią. (Encykl. *Rerum novarum*).

IX.

Dla bogatych i tych, którzy posiadają, obowiązkiem miłości jest wspomaganie biednych i nędzarzy wedle zasady ewangelicznej. Ta zasada obowiązuje tak poważnie, że zażąda się rachunku w sposób specyalny w dniu sądu, jak powiedział sam Chrystus. (Mat. XXV. Encykl. *Rerum novarum*).

X.

Biedni następnie nie powinni rumienić się z powodu swego ubóstwa, ani nie gardzić miłosierdziem bogatych, pomnąc zwłaszcza na Jezusa Zbawiciela, który mogąc narodzić sią wśród bogactw, stał się biednym, aby uszlachetnić ubóstwo i wzbogacić je zasługami niezrównanemi dla nieba. (Encykl. *Rerum novarum*).

XI.

Do rozwiązania kwestyi robotniczej mogą wielce przyczynić się kapitaliści i robotnicy przez urządzenia, przeznaczone ku wspomaganiu potrzeb, oraz zbliżaniu się i połączeniu obydwóch klas. Takiemi są Towarzystwo wzajemnej pomocy, liczne zabezpieczenia prywatne, patronaty dla dzieci, a zwłaszcza korporacye sztuk i rzemiosł. (Encykl. *Rerum novarum*).

XII.

Ku temu celowi jest szczególnie skierowaną akcya ludowa chrześcijańska, albo demokracya chrześcijańska z jej licznemi i przeróżnemi dziełami. Owa demokracya chrześcijańska następnie ma być zrozumianą w znaczeniu już określonem, które bardzo daleko od znaczenia *demokracyi socyalnej*, ma za podstawę zasady wiary i moralności katolickiej, a zwłaszcza zasadę nienaruszania w jakikolwiek sposób nietykalnego prawa własności prywatnej. (Encykl. *Graves de communi*).

XIII.

Nadto demokracya chrześcijańska nie powinna nigdy mięszać się do polityki, ani nie powinna służyć partyom i celom poltycznym; to nie jest jej zadaniem: ale ma ona być akcyą dobroczynną na rzecz ludu, opartą na prawie przyrodzonem i naukach Ewangelii. (Encykl. *Gra-*

ves de communi). Instrukcya św. Kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych.

Demokraci chrześcijańscy we Włoszech mają absolutnie wstrzymać się od uczestniczenia w jakiejkolwiek akcyi politycznej, która w obecnych stosunkach, *ze względów wyższego rzędu*, jest zabronioną każdemu katolikowi. (Intr. cit.).

XIV.

Spełniając posłannictwo swoje, demokracya socyalna ma bardzo ścisły obowiązek zależenia od władzy duchownej, okazania Biskupom i ich zastępcom zupełnego poddania się i całkowitego posłuszeństwa. Nie jest to zasługi pełną gorliwością, ani szczerą pobożnością przedsiębrać sprawy nawet dobre i piękne same w sobie, jeżeli nie są aprobowane przez prawowitego Pasterza.

(Dokończenie nastąpi).

Niewesołe przepowiednie polityczne na rok bieżący 1904.

Przed 400 laty żył we Francyi sławny filozof, lekarz i astrolog, (to jest przepowiadacz z gwiazd) niejaki Nostradamus, który przepowiadał co się stanie w świecie w dalekiej przyszłości, nawet za kilkaset lat.

Wiele z jego przepowiedni, jak twierdzą niektórzy politycy, spełniły się w ciągu ostatnich 400 lat, a zwłaszcza co do Anglii, Nostradamus prawie nic się nie pomylił.

Posłuchajcież więc, co ten mędrzec przepowiada o roku bieżącym 1904. Niewesoła to wcale przepowiednia; Nostradamus pisze, iż w tym roku grożą ludności „straszne niebezpieczeństwa“ i „roszczenia książąt zagranicznych“.

Co to będą za niebezpieczeństwa, tego ów prorok bliżej i dokładniej nie wyjaśnia, ale wolno się domyślać, że niebezpieczeństwem tem jest jeszcze niezażegnane powstanie macedońskie, które łatwo rozpalić może wojnę w Europie; na dalekim zaś wschodzie w Azyi, rości sobie Rosya prawa do pewnej części Chin i Korei, przeciw czemu stanęła Japonia i gotuje się do wojny z Ro-

syą, a więc są i „niebezpieczeństwa straszne“ i „roszczenia książąt zagranicznych“.

W Paryżu żyje pewna wróżka, niby „jasnowidząca“, która ze „szpilek“ przepowiada, że rok bieżący będzie pełen katastrof. Zdarzą się na świecie trzy ogromne katastrofy kolejowe, jedna z nich w Paryżu, potem przyjdą zarazy.

Inny znowu „prorok“ paryski, niejaki Jakob, twierdzi, że w Rosyi wybuchnie w tym roku rewolucya, a car zostanie otruty. Austryą szarpać będą walki wewnętrzne, a Stany Zjednoczone północnej Ameryki rozpoczną zatargi z Rosyą i Niemcami. Jedyną pociechą będzie przyjście na świat cudownego dziecka, które po 20-tu latach, to jest w roku 1924 dokona nadzwyczajnych czynów.

Podajemy te przepowiednie, nie w tym celu, aby Szan. Czytelnicy w nie wierzyli, bo wróżbiarzom wierzyć, to nawet grzech, i do zabobonów należy, gdyż nikt nie zna tajników przyszłości, tylko sam jeden Bóg, ale wspominamy o nich na dowód, że nawet w Paryżu, gdzie to oświata stoi dość wysoko, wierzą jeszcze jakimś wróżkom, a proroctwami „Nostradamusa“ zajmują się i uczeni; — mimo więc oświaty, zabobonność nie znikła z ziemi.

Żyd na polowaniu.

Brody, miasto w Galicyi, liczy przeszło 20.000 mieszkańców, z tych około 15.000 żydów, reszta chrześcijanie, to jest Polacy i Rusini. Tam niedawno żył bogaty bankier żydowski, Natan Kailer. Kiedy się dorobił milionowego majątku, zapragnął zaszczytów i honorów, a mianowicie chciał żyć brat za brat z panami.

Hrabia Z. był mu winien 50.000 złr., zatem rad nierad musiał okazywać bankierowi grzeczność, a że Kailer życzył sobie wziąść udział w polowaniu, zaprosił go na łowy. Natan kupił sobie ładnego wierzchowca, a zabrawszy przybory myśliwskie, pojechał karetą w cztery konie; masztalerz jechał na wierzchowcu. Kiedy przybył do zamku hrabiowskiego, zastał około dwudziestu uczestników polowania, z tych większa połowa siedziała mu

w kieszeni. Wszyscy zaczęli podziwiać karetę i konie bankiera.

— Ny, moi panowie — rzecze Kailer — tego powóz mam dyrekt z pierwszej nadwornej fabryki, a konie od księcia Sanguszki z Sławuty, zaś tego flincie dyrekt z Paryża, a pistulińcie z Londynu, przecież mnie stać na takiego wydatki.

Myśliwcy podziwiali flintę, pistolety, a nawet torbę bankiera, co go bardzo cieszyło.

Towarzystwo wyjechało konno na łowy. Zaczęła się piekielna męka dla żyda. Siedząc najwięcej za kantorem, rzadko jeździł konno, ztąd można sobie wystawić jego położenie. Dwa razy go koń zrzucił. Któż opisze jego przestrach, gdy łowcy flinty przyrządzali, strzelając na próbę i nabijając. Śmiertelne poty na bankiera biły, bo myślał sobie, że go zastrzelą lub zranią. Wjechali nareszcie w las, gdzie mieli zsiąść z koni i iść pieszo. Żyd cieszył się na tę chwilę, bo mu już jazda bokiem wychodziła. Myśliwcy przyjechali nad szeroki rów, który trzeba było przeskoczyć. Jeden po drugim spinał konia ostrogami i rów przesadzał. Gorąco zrobiło się żydowi, bo miarkował, że rowu nie przesadzi, i wpadnie w wodę. Zawraca tedy konia, aby rów objechać, ale że rów był długi, zajechał w las głęboko, a nigdzie mostu nie było, aby przejechać.

W tym samym czasie kręciło się po lesie czterech żandarmów, którzy szukali sławnego rabusia Karbacza. Przejeżdżając około myśliwców, ukłonili się, a bankier, żeby im zaimponować, dał każdemu po talarze. Żandarmi pięknie podziękowali i zniknęli niedługo w lesie.

Gdy sobie żyd spokojnie jedzie nad rowem, nagle wypada z zarośli Karbacz, wyciąga pistolet i grozi, że palnie bankierowi w łeb, jak psu, jeżeli zaraz z konia nie zejdzie. Żyd trzęsąc się, zsiadł, wtedy rabuś ściągnął mu rzeczy, ubrał się w takowe, a bankierowi dał swoje łachmany i stary kapelusz na głowę. Wkrótce trafił rabuś na żandarmów, a że miał także taką brodę, jak Natan Kailer, żandarmi myśleli, że to bankier. Karbacz krzyknął na nich i rzucił im z daleka po talarze, a nos sobie chustką ocierając, aby go nie poznali, zawołał:

— Tam pod dębem nad bagnem widziałem owego rabusia, ale przestrzegam was, że on udaje żyda, a do

mnie mówił, że jest bankierem z Brodów, chciał mi nawet ukraść konia, ale ja prędko zawróciłem.

Żandarmi zaraz puścili się na wskazane miejsce, rabuś zaś z sakiewką i z papierami bankiera pojechał do zamku, kazał prędko zaprządz konie do karety i odjechał, a wierzchowca przywiązał do pojazdu. Służący hrabiowski nie poznał, że to rabuś, a stangret nie miał czasu wejrzeć na niego, bo Karbacz siedział już w karecie, zresztą trzymał chustki na ustach, narzekając, że go zęby bolą.

Wróćmy do lasu. Żandarmi przybywają pod dąb, gdzie istotnie zobaczyli mniemanego rabusia w łachmanach, który z daleka wołał na nich:

— Aj waj, panowie żandarmy, gewałt, rabuś mnie obedrzeć, zabrać konia i dać łachmany. Gońcie takiego psubrata, a ja dobrze zapłacić.

Żandarmi mówią do siebie:

— Wszak prawda, że ta bestya udaje żyda. A dalejże go, związać tego szelmę, łotra.

Wnet zesiedli z koni, schwycili żyda i zakuli w kajdany. Darmo bankier się szamotał, wrzeszczał, wyzywał i dowodził, że on jest kupcem z Brodów, że przyjechał na polowanie do pana hrabiego, nic to nie pomogło, owszem, żandarmi rozgniewani oporem, zaczęli go smagać batami, mówiąc:

— Pierwszy lepszy złodziej, rabuś może tak mówić, oho! znamy cię ptaszku, a zresztą jeżeliś bankier, pokaż papiery, aleć bankier nie chodzi piechotą po lesie w takich łachmanach.

Żyd przysięga się, że on nie rabuś, że im przecież niedawno dał po talarze.

Żandarmi mówią:

— A to psiawiara, hycel, rozbójnik widział zapewne, że nam dawał pan bankier pieniądze, ale widzisz, że kłamiesz, zbóju, bo ten pan dał nam dwa razy sutą nagrodę, a tyś raz widział, przeto chcesz się wyłgać, ale czekaj, sprawimy ci mydło.

I nuże go znowu siec batami, że żyd aż się kulał po ziemi.

Wzięli go potem w środek, wyciągnęli pistolety, odwiedli kurki i zagrozili, że jeźli najmniejszą okaże chęć do ucieczki, zaraz w łeb mu palną. Żydowisko maszeruje

w kajdanach do Brodów i wzdycha sobie, myśląc: Niedawno jechałem tu karetą w cztery konie, a teraz idę w kajdanach jak ostatni zbrodniarz.

Po dwóch godzinach marszu, podczas którego żandarmi wstępowali do każdej karczmy, a żyda przez ten czas do stajni lub chlewa zamykali, nareszcie przybyli do Brodów, gdzie mniemany rabuś został oddany na policyą i zamknięty w więzieniu. Darmo się zarzekał i przysięgał nieborak, że on jest bankier Natan Kailer. Posłano z zapytaniem do kantoru, a tam powiedziano, że bankier pojechał na polowanie do hrabiego Z. Siedział żyd przeszło dwie godziny w więzieniu, gdy przybył posłaniec od hrabiego Z., donosząc, że bankier gdzieś przepadł w lesie i że skradziono jego karetę z czterema końmi. Wtedy nareszcie dyrektor policyi postanowił gruntownie zbadać, czy czasem istotnie ów rabuś nie jest bankierem. Wzywa go tedy przed siebie, wypytuje o wszystko, posyła po żonę Kailera i zatrudnionych w kantorze. Żona w pierwszej chwili nie poznała męża, tak był zmieniony, a przytem w łachmanach, dopiero poznała go po głosie. W końcu rzecz się wyjaśniła, a dyrektor przepraszał serdecznie bankiera za pomyłkę.

— Mniejsza o to — mówił Kailer — ale kto mi wróci baty i hańbę, jakiej doznałem, że ja pierwszy bankier w Brodach, zostałem transportowany, jak najgorszy zbójca, a do tego bito mnie batami.

— Ha! — odrzecze dyrektor — nie trzeba się puszczać na polowanie, jeźli się nie umie strzelać i jeździć konno. Prawdziwy myśliwiec nie byłby się dał obrabować, ani nie objeżdżałby naokół rowu. Dobrze to powiadają: „Szewcze, patrz swego kopyta! — a tu możnaby dodać: bankierze pilnuj kantoru!“

Od tego czasu Natan Kailer nie jechał na żadne polowanie, owszem kiedy słyszał o łowach, dostawał febry. Cztery tygodnie chorował po tych cięgach, które odebrał. Rabuś Karbacz, zaopatrzony w papiery bankiera, przejechał szczęśliwie granicę i przepadł bez śladu w Rosyi.

ZŁOTE MYŚLI.

Staropolska jest to cnota — przed nikim nie zamknąć wrota.

Ty szczyptę cudzego — a dyabeł garść twego.

Pamięć tego nie umiera — kto sierocie łzy ociera.

Aby w domu nie mieć gorzkiego chleba — nie szkodzi, gdy mąż trochę głuchy, żona trochę ślepa.

Mała pomoc — jest także pomocą.

Czemu nie palisz już więcej papierosów? — zapytał raz pewien gospodarz swego parobka. Ten z początku nie chciał powiedzieć, ale gdy gospodarz mocniej na niego nalegał, rzekł parobek niemało zarumieniwszy się:

„Pomyślałem sobie, że lepiej będzie, kiedy te parę groszy, które mnie tytoń kosztował co tydzień, oddam biednemu ojcu mojemu“.

Jakie to proste słowa — a jakie piękne!

Dobroczynność w Turcyi.

Turcy nie cierpią chrześcijan, to prawda, i są wrogami naszej Wiary świętej, ale trzeba przyznać, że dla swoich, to jest dla Turków ubogich, są bardzo dobroczynni. W stolicy Turcyi, w Konstantynopolu, nie panuje taki dotkliwy głód, jaki się nieraz daje odczuć w innych wielkich miastach europejskich. Liczne są tam kuchnie dla biednych — prawie każda większa świątynia turecka posiada jedną — karmią tam dziennie bezpłatnie około 25.000 ludzi, otrzymujących porcyę baraniny z ryżem i chlebem.

Turek jest bardzo dobroczynnym. Mówi się o nim źle, ale skąpstwo, zarodek wszelkiego zła, nie znalazło

do jego serca przystępu. Dawanie jałmużny stało się dla niego prawem i naturą.

W dniu ostatniego sądu — powiada ich prorok Mahomet — powiesimy skąpcowi na szyi wszystkie te przedmioty, których odmówił biednym.

Wielką jest liczba biednych w Konstantynopolu, którzy obchodzą stale domy bogatych. Kobiety, które każdego dnia w tygodniu jedzą w innym domu, przychodzą w porze obiadowej, siadają między sługi i niewolnice i jedzą, jakby im się należało.

Turek, który głodnego odpędza od swoich drzwi, nie ma z pewnością nic do rozdania; w takim wypadku nie zwymyśla nigdy biednego, jak to czyni nieraz wykształcony Europejczyk, lecz odzywa się uprzejmie:

— Niech Bóg opatrzy! *Inajêt ola!*

Zbudowany przed niedawnym czasem wielki dom dla biednych w Konstantynopolu, jest nawet w zimie prawie pusty, ponieważ żebracy wskutek wolnego wykonywania swego rzemiosła, robią doskonałe interesy. Piekarz nie pędzi za biedakiem, który z głodu ukradł mu bułkę, lecz mówi:

— Niech Ałłach (Bóg) da tobie i mnie więcej:

W wysokim stopniu chciałby i sułtan być dobroczynnym. Krocie już ofiarował, aby je rozdzielono między biednych na ubiór i życie. Pieniądze złożył jednak do rąk urzędników (baszów), w których kieszeniach utonęły.

Pod względem więc miłosiedzia i dobroczynności, Turcy stoją wyżej od niejednego chrześcijanina, który zamyka drzwi przed ubogimi, i dla biedaków serca nie ma.

Różne rady pożyteczne.

Złe kopyto — lichy koń. W pierwszym rzędzie jest obowiązkiem każdego gospodarza, mającego konie, baczyć na to, aby konie miały kopyta bez nagany. Na kopyta źrebców trzeba zwrócić uwagę od samego początku, ażeby się zużywały regularnie, w przeciwnym razie występują błędy; jak: krzywe położenie, niejednostajny chód i jako skutki tegoż okaleczenia nóg i nabrzmiewanie stawów,

a to wszystko na nieuniknioną szkodę właściciela, gdyż dobroć konia zależy w pierwszej linii od własności i kształtu kopyt i od ich elastyczności. Najlepszym środkiem, ażeby się kopyta u źrebców rozwijały zdrowo i trwale, jest dużo ruchu, gdyż przy ruchu tylko rozwijają się one normalnie. Na gnoju staje się kopyto wielkiem, ale miękiem. a strzałka zanika.

Co 3 miesiące należy kopyta zbadać i nie zbyt mocno poobcinać. U dorosłego konia roboczego należy okucie przynajmniej co 4 tygodnie odnowić, zanim róg poza żelazo wyrośnie i stanie się za szerokim i za płaskim. Źle zrozumiana oszczędność bardzo wiele w tym kierunku szkody wyrządza. *Z Głosu rolnicz.*

Kit do zalepiania szpar u okien. Kto chce oszczędzić na opale i ochronić się od przeciągu, jaki wieje przez szpary u okien, niech je pozalepia kitem, sporządzonym w sposób poniżej podany.

Weż litr żytniej mąki, pół litra miałkiego piasku polnego i pół litra niegaszonego wapna, utłuczonego na miał, wymieszaj i zarób wodą na rzadkie ciasto. Można go użyć nietylko do zalepiania szpar, ale także w braku kitu szklarskiego, by uszczelnić nim szyby w oprawie.

Na odmrożenie. Wypróbowanym środkiem na odmrożone ręce, nogi, nos, uszy jest następujący środek: Rozpuścić łyżeczkę smalcu. wrzucić do tego łyżeczkę czystowymytego owsa i męszając często zrumienić go — nie spalić. To wszystko trzeba przepuścić przez sito na kawał lodu, by prędko ostygło — maść gotowa. Maścią tą smaruje się odmrożone miejsca, a skutek w kilka dni się okaże.

Zboże zanieczyszczone kąkolem trzeba wpierw oczyścić, inaczej chleb pieczony z takiego zboża wywołać może niebezpieczną chorobę tak zwaną „chrzanicę, gdyż kąkol jest rośliną jadowitą.

BEZKKARNA AGITACYA.

Ruskie stowarzyszenie „Oświaty ludowej“, zwane *Proświta*, subwencyonowane przez Sejm krajowy, a więc i pie-

niądzmi polskiemi, miało w roku 1891 zaledwie pięć czytelni po wsiach ruskich. Obecnie tych czytelni ruskich ma już *Proświta* **1345.**

Znamiennem jest, że wzrost czytelni ruskich, zakładanych przez *Proświtę* przypada na lata: 1897, 1898 i 1903, w których to latach, jak wiadomo, wrzała jak najbardziej agitacya przeciw wszystkiemu, co polskie. I to jest też godnem uwagi, że właśnie w owych powiatach szerzy się największa nienawiść ku Polakom, gdzie *Proświta* założyła swoje czytelnie, mianowicie w powiatach: złoczowskim, brzeżańskim, stryjskim, rawskim, tarnopolskim, stanisławowskim, nadwórniańskim i w podhajeckim.

Pokazuje się z tego, że owe czytelnie ruskie nie oświatę szerzą, ale jedynie hajdamactwo, do czego służą *Proświcie* prenumerowane przez nią radykalne i hajdamackie pisemka ruskie, a zwłaszcza książeczki, czyli biblioteka tak zwanego Hrycia Szczypawki, głównego watażki hajdamaków dzisiejszych.

Jeden z obywateli polskich ze wschodnej Galicyi pisze do *Dziennika polskiego*, że Hryć Szczypawka, to człowiek nadzwyczaj sprytny, wśród ludu ruskiego dość popularny, a odznaczający się dziką i prawie zwierzęcą nienawiścią do Polaków.

Broszurki jego rozchodzą się tysiącami po wsiach, a rozszerzają je i księża i nauczyciele ruscy. Całkiem głośno chwali się Hryć Szczypawka, że gdyby Rusini byli prowadzili agitacyę od lat 20-tu na jego sposób, to Polacy byliby już dawno za Sanem! To są własne jego słowa.

Wszelka drukowana trucizna podoba się ciemnemu ludowi, dlatego wskutek czytania przez lud książeczek Hrycia Szczypawki, ruski lud w wielu okolicach zmienił się do niepoznania i zupełnie zdziczał.

Chłopi ruscy śpiewają z lubością przebrzydłe piosenki Hrycia Szczypawki, piosenki pełne jadu i nienawiści ku Polakom, a wyśmiewające także religię świętą, i przybierają groźną postawę wobec Polaków.

Takie to są skutki oświaty, a raczej agitacyi szerzonej przez *Proświtę* i przez Hrycia Szczypawkę, a władze nic przeciwko temu nie robią i pozwalają na bezkarne

szerzenie się zarazy, której skutki mogą być nieobliczalne — a straszne.

W sprawie ucisku podatkowego.

Niema prawie obywatela w naszym kraju, płacącego podatki, któryby nie narzekał na ucisk podatkowy. Skarżą się na ten ucisk i bogatsi i najubożsi podatnicy. We Lwowie zawiązało się nawet niedawno stowarzyszenie osobne dla „ochrony podatników“ przed uciskiem ze strony władz podatkowych.

Na posiedzeniu tegoż stowarzyszenia, które się odbyło w styczniu roku bieżącego, omawiano sprawę ucisku podatkowego i odczytano list nadesłany przez hr. Mycielskiego.

W liście tym hr. Mycielski, ostro i słusznie krytykuje nie tyle postępowanie niższych władz podatkowych, ile głównie postępowanie wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbowej i naczelnika władz podatkowych: pana Korytowskiego.

Hr. Mycielski pisze, iż zwalać całą winę za ucisk podatkowy na zastarzały sposób ściągania podatków, i na niższe władze podatkowe, a uniewinniać p. Korytowskiego, jest tchórzostwem i faryzeuszostwem, bo przecież wiadomem jest, że wszystkie szykany przy wymierzaniu i ściąganiu podatków pochodzą od niego, to jest od p. Korytowskiego.

Poprzednik jego, dawny wiceprezydent dyrekcyi skarbowej p. Jorkasz-Koch, ustępując z tego urzędu i oddając go p. Korytowskiemu, powiedział mu wyraźnie: „Kochaj pan ten kraj, bo to bardzo biedny kraj“ — ale p. Korytowski zamiast go kochać, ssał z niego resztę sił żywotnych i uczynił go biedniejszym jeszcze.

Jak długo p. Korytowski stać będzie na czele dyrekcyi skarbu, tak długo w Galicyi ściąganie podatków odbywać się będzie na sposób kontrybucyi, bo jemu nie chodzi o to, by ludność płaciła to, co obowiązaną jest płacić, lecz, aby jak najwięcej płaciła — więcej nawet, niż rząd wiedeński się domaga, więcej, niż należy się płacić!

A więc nie przeciw nadużyciom podatkowym, nie-

przeciw niższym władzom podatkowym, występować należy, ale głównie przeciw p. Korytowskiemu bo niżsi urzędnicy robią to tylko, co im p. Korytowski każe.

Taka jest w krótkości treść listu hr. Mycielskiego, a że wielka w nim prawda, to chyba nikt nie wątpi, bo istotnie tak jest, jak pisze hr. Mycielski. Niema w Austryi kraju, któryby tak był uciskany przez podatki, jak nasza biedna Galicya, a ciemiężycielem naszym jest nie obcokrajowiec, ale własny nasz rodak, Polak, p. Korytowski!

Dziwna rzecz, że Koło polskie dotąd nie postarało się o usunięcie p. Korytowskiego, a przecież może to zrobić, gdy zechce — i zrobić to już raz powinno!

Długie życie.

W Lumpsa na Węrzech, zmarł tymi czasy, były rejent, Łazar Ruszsmadt, w wieku 105 lat życia; dopiero na pół roku przed śmiercią zaczął szwankować na zdrowiu.

W Anglii, w hrabstwie, czyli w powiecie Sussex, zmarł przed kilkoma dniami Charles (Karol) Green, który liczył 110 lat życia. Miał 10 synów, 22 wnuków i mnóstwo prawnuków. Pochodził ze zdrowej i silnej rodziny włościańskiej. Za młodu żywił się rzepą, słoniną, kapustą i ziemniakami. Całemi latami nie dostawał ani wołowiny ani baraniny. Pracował w polu do 92-go r. życia. Przed 6-ma miesiącami mógł się jeszcze sam ubierać i rozbierać. Licząc 100 lat jadł na śniadanie jakąś makrelę, na obiad porcyę pieczeni, a wieczorem pił mocną herbatę. Później jadał to samo, co dzieci. Nie palił tytoniu, natomiast wypijał codziennie $^1/_2$ litra dobrego piwa. Gdy się żenił, wróżka przepowiedziała mu, że żyć będzie przeszło 100 lat.

W Alzacyi (należącej dawniej do Francyi, a dziś do Niemiec) w miejscowości Winkel, obchodził w tych dniach 100-letnie swoje urodziny stolarz tamtejszy Józef Fröhly. W życiu swem był on poddanym ośmiu monarchów, mianowicie cesarzów Napoleona I., Napoleona III., Wilhelma I., Fryderyka III. i Wilhelma II. i królów Ludwika XVIII., Karola X. i Ludwika Filipa.

W Belgii w miejscowości Hezchies żyje dotąd kobieta, nazwiskiem Karolina Bardinal, która we wrześniu tego roku kończy 105 lat życia, a mimo to trzyma się dobrze, jest zdrowa na ciele i na umyśle.

W Rzeszowie umarła przed paroma dniami Katarzyna Zieleńska w niezwykłym wieku 106 lat. Mieszkała ona przy ulicy Słowackiego L. 33 i do ostatnich tygodni była wcale rzeźką, a zmysły jej nie pozostawiały nic do życzenia, z wyjątkiem nieco przytępionego słuchu. Zmarła pochodziła z Królestwa i przybyła do Rzeszowa przed przeszło 50 laty. Opowiadała ona, że w czasie walk o niepodległość, Moskale przebili jej nos rozzarzonym drutem i pokazywała ślady odnośnej blizny.

Takich matuzalowych lat, rzadko kto dziś doczeka!

Mowa narodów.

Liczba mów na całej kuli ziemskiej wynosi około tysiąca, z tych atoli tylko 53 przypada na Europę. Poniżej podajemy wykaz rozmaitych języków, jakimi się ludzie w świecie posługują:

Najwięcej ludzi mówi po chińsku, bo 380 milionów.

Po angielsku mówi 95 milionów ludzi; po niemiecku mówi 68 millionów ludzi; po rosyjsku 86 milionów, licząc w to 6 milionów Rusinow, mówiących językiem ruskim.

Po francusku mówi 50 milionów, po japońsku 47 milionów ludzi, po hiszpańsku 46 milionów, po włosku 34 miliony, po malajsku 34 miliony ludzi, po turecku 20 milionów, po portugalsku 20 milionów ludzi.

Po **polsku** mówi **20** milionów ludzi, po węgiersku 9 milionów, po rumuńsku około 9 milionów, po czesku, morawsku i słowacku przeszło 8 milionów, po szwedzku 5 milionów, po litewsku 5 milionów, po duńsku około 3 miliony, po ormiańsku przeszło 2 miliony, po słoweńsku 1 milion, po arabsku 3 miliony, po grecku 4 miliony, po mongolsku 2 miliony.

Wymieniliśmy tu tylko mowy główniejsze, a jak widać z tego zestawienia, mowa polska zajmuje niepoślednie stanowisko w rodzinie narodów oświeconych.

Języka bowiem polskiego używa 20 milionów ludzi, podczas gdy językiem małoruskim, czyli ruskim mówi tylko 6 milionów.

To sobie powinni wziąć do serca nasi polscy włościanie we wschodniej Galicyi, i nie słuchać Rusinów, którzy im mówią, że po polsku tylko panowie mówią, bo owe 20 milionów ludzi po polsku mówiących nie stanowią panowie, ale głównie lud, więc polska mowa, to nie żadna pańska mowa, ale mowa ludu polskiego!

Co słychać w kraju i za granicą.

Zachcianki Rusinów.

Na kilku wiecach ruskich, jakie się odbyły w zeszłym miesiącu, uchwalili Rusini między innemi domagać się od rządu: 1) podziału Galicyi na wschodnią i zachodnią z osobnym polskim i ruskim Sejmem, 2) zaprowadzenia bezpośredniego i tajnego głosowania do Sejmu i Rady państwa, 3) starać się, aby rząd nie podał Monarsze do sankcyi uchwalonej przez nasz Sejm ustawy o „biurach pośrednictwa pracy“, i 4) wezwać ministerstwo oświaty, aby to zaprowadziło w szkołach ludowych na Rusi, w miejsce języka polskiego, język niemiecki.

Woleliby więc prowodyrzy ruscy, aby lud ruski znał język wrogów słowiańszczyzny, niż język bratni, to jest polski, i chcieliby męczyć dzieci ruskie językiem niemieckim, a to wszystko ze złości i nienawiści ku Polakom.

Umizgi Ukraińców do Moskali.

Dotychczas śpiewali Ukraińcy „ne pora Lachom i Moskałewy służyty“ — a oto nagle podskoczyli z umizgiem do Moskala i zaczynają pisać po swych gazetach, że Moskale nie są wcale wrogami Ukraińców, a bać się Ukraińców nie potrzebują, albowiem Ukraińcy przydaliby się Rosyi jako ściana przeciw Polsce. Na te umizgi jednak jakoś Rosya nie zważa, i dalej prześladuje Rusinów na Ukrainie.

nie pozwalając im ani pism ruskich wydawać, ani w szkole używać języka ruskiego, czyli małoruskiego i narzuca im wszędzie język rosyjski.

Towarzystwo gospodarskie w obronie ludności rolniczej.

Lwowskie Towarzystwo gospodarskie, a względnie komitet jego, wystósował memoryał, czyli pismo do ministerstwa wojny, w którem to piśmie staje w obronie ludności rolniczej, krzywdzonej wielce przez zarząd wojskowy.

Towarzystwo gospodarskie domaga się więc, aby rolnicy dostawiający dla wojskowości zboże bezpośrednio, nie byli narażeni na różne uciążliwości, i, aby ceny zboża były pewne, a nie chwiejne.

Pomimo przepisów, zabraniających odbywania ćwiczeń podczas żniw, wojskowość nie zważa na różny czas żniw w różnych okolicach, i powołuje choćby małe oddziały do ćwiczeń, podczas samych żniw, dlatego Towarzystwo domaga się, aby zarząd wojskowości tego na przyszłość nie robił.

Co do szkód, wyrządzanych przez wojsko w czasie ćwiczeń i manewrów, żąda Towarzystwo, aby oszacowanie szkód odbywało się zaraz po manewrach, i do komisyi szacunkowej powołaną była osoba, wskazana przez Towarzystwo gospodarskie.

Przy kwaterowaniu dzieją się liczne nadużycia ze strony wojskowości, bo do jednej zagrody pakują nieraz po 8 do 12 ludzi, gdy inne zagrody nie mają wcale kwaterunku.

Przy podwodach liczy wojskowość tylko odległość, a nie bierze w rachubę straty czasu, jaką ponosi dostarczający podwody, zwłaszcza, gdy podoficer zatrzyma się dłużej po drodze.

Towarzystwo domaga się także, aby zarząd wojskowy ogłosił publicznie, że żołnierzom-rezerwistom przysłuża prawo ubiegania się o uwolnienie od ćwiczeń w czasie żniw, bo w wielu okolicach rezerwiści nie wiedzą o tem.

W końcu pismo Towarzystwa gospodarskiego stawia cały szereg różnych swych życzeń i zarzuca wojskowości, że jest nieprzyjaźnie dla rolników usposobiona.

Takie są główne punkty memoryału Towarzystwa

gospodarskiego, ale i z tych żądań, choć całkiem słusznych, nic nie będzie, jeżli nasi posłowie w Radzie państwa, dalej milczeć będą, i chwalić tylko będą rząd, a nie zabiorą się raz do ostrzejszej polityki wobec rządu.

Austrya i Węgry.

We wspólnych delegacyach, a mianowicie w komisyi budżetowej oświadczył wspólny minister wojny Pittreich, że językom krajowym będą przyznane w armii większe prawa. Równocześnie prawie wydał minister wojny rozkaz, żeby przełożeni uczyli się języka ojczystego, którym mówią podwładni im żołnierze, oraz, żeby przy mianowaniu podoficerów nie oglądano się na znajomość języka niemieckiego. Rozkaz ten ogromnie oburzył Niemców, gdyż ci chcieliby, aby także armia służyła do niemczenia Słowian.

Rada państwa ma się zebrać w lutym, a zakończyć swe obrady w marcu. Czy atoli tak będzie, to wielka jeszcze wątpliwość, bo Czesi ani myślą pogodzić się z Niemcami, a przy obstrukcyi czeskiej, Rada państwa jest niemożliwą.

Niemcy.

Nowych funduszów na niemczenie i prześladowanie Polaków domaga się od sejmu rząd niemiecki, głównie zaś na zwalczanie, jak twierdzi rząd, agitacyi polskiej na Górnym Śląsku, i na budowę zamku dla cesarza niemieckiego w Poznaniu.

— Polacy w Poznańskiem zamierzają przesłać Ojcu świętemu pismo z protestem przeciw nauczaniu religii dzieci polskich w języku niemieckim, dla nich niezrozumiałym. Naszym uciśnionym Braciom chodzi o to, aby Ojciec święty wpłynął na rząd niemiecki, iżby ten przestał się znęcać nad dziatwą polską.

— *Nieważny wyrok.* W roku zeszłym skazano 27-miu polskich robotników na ciężkie kary za rozruchy wyborcze w Hucie Laury na Górnym Śląsku. Obecnie najwyższy trybunał rzeszy zniósł ten wyrok, jako niezgodny z ustawami.

— *W koloniach niemieckich* w południowej Afryce, zbuntowali się tamtejsi murzyni przeciw Niemcom. Rząd

postanowił wysłać do Afryki większą siłę zbrojną, a pod pozorem stłumienia powstania, będą Niemcy mordowali biednych murzynów.

Rosya.

Carowa rosyjska zachorowała powtórnie na influenzę. — Car miał oświadczyć publicznie, że sobie nie życzy wojny z Japonią. — W miejscowości Kamieńskoje na Ukrainie, przyszło 2-go stycznia b. r. do zaburzeń robotniczych. Podburzeni przez socyalistów robotnicy, rzucili się na fabrykę i zrabowali ją, oraz poranili kilku urzędników, przeważnie Polaków. Straty fabryki wynoszą około 400 tysięcy rubli.

— *Emigracya żydów* z Królestwa za morze zwiększa się z dniem każdym. Żydzi wyjeżdżają masami do Afryki i Ameryki, a na wiosnę ma ich wyruszyć jeszcze więcej. Jakby to było dobrze, żeby tak i nasi żydzi poszli w ich ślady i opuścili nasz kraj!

Zamach na gubernatora. Gdy baron Korf, gubernator w Łomży, wracał w nocy z 21-go na 22-go stycznia powozem do Łomży, dał ktoś do niego trzy strzały rewolwerowe. Kula przeszyła czapkę gubernatora, nie raniąc go. Sprawca uciekł.

Klęska socyalistów w Saksonii.

Przez 5 miesięcy trwał strejk robotników tkackich w Krzymiczowie w Saksonii, wywołany naturalnie, przez agitatorów socyalistycznych. Strejkowało 7.500 robotników, domagających się 10-cio godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy.

Fabrykanci atoli nie chcieli się na to zgodzić w żaden sposób, a publiczność niemiecka i saska stanęła po ich stronie, składając hojne ofiary fabrykantom na przetrwanie strejku.

Robotnicy mieli też znaczną pomoc od socyalistów, ale wreszcie przekonali się, że strejkiem nic nie zrobią i w połowie stycznia zgłosili się niespodziewanie do pracy. Straty, jakie ponieśli robotnicy są ogromne, bo przez 5 miesięcy nic nie zarobili, a nadto 2.000 robotników nie przyjęto już do fabryk, gdyż w czasie strejku sprowadzono na ich miejsce obcych robotników — a te wszyst-

kie straty mają robotnicy zawdzięczyć agitatorom socyalistycznym, od których teraz zapewne niejeden robotnik się odwróci.

Z innych państw.

W Hiszpanii wywołują znowu masoni i liberały rozruchy przeciw duchowieństwu, a w teatrach grają sztuki, zohydzające i podburzające tłum przeciw XX. Jezuitom.

W Serbii obchodzono w zeszłym miesiącu 100-letni jubileusz wyswobodzenia tego kraju z pod jarzma tureckiego.

— Ponieważ Turcya gromadzi znaczne siły wojska nad granicą Serbii, przeto rząd serbski zaprotestował przeciw temu, na co znowu Turcya odpowiedziała, że musi wzmacniać załogi, gdyż tworzą się tam bandy powstańcze, które usiłują wtargnąć do Turcyi.

Podobno królobójcy prą króla Piotra do wojny z Turcyą, aby w ten sposób zażegnać burzę wewnętrzną, która przeciw nim powstaje.

Bułgarya wydała w ostatnich czasach 45 milionów franków na zbrojenie się, a nadto chce pożyczyć u bankierów paryskich 100 milionów.

Turcya. Sułtan turecki jest w wielkiej obawie, bo otrzymał listy od rewolucyjnych komitetów macedońskich i ormiańskich, że niebawem rozpoczną się wybuchy dynamitowe w Konstantynopolu, to jest w stolicy Turcyi, gdzie mieszka sułtan.

— Sułtan zgodził się na żądanie mocarstw i udzielił amnestyi wszystkim Macedończykom, aresztowanym za rozruchy, z wyjątkiem tych, którzy dopuścili się zamachów na pociągi.

Zgodził się też sułtan na oddanie żandarmeryi w Macedonii pod komendę oficerów, wybranych z wojsk mocarstw europejskich. Mimo to Macedończycy nie myślą o uspokojeniu się, lecz zamierzają z wiosną na nowo wzniecić powstanie, bo chcą zupełnie wybić się z pod panowania tureckiego.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Ojciec święty wydał encyklikę (pismo) z nakazem, aby w kościołach przywrócono starodawny śpiew

gregoryański. Zakazuje też Ojciec święty przyjmować kobiety do kapeli kościelnych i do chórów, i poleca używać w kościołach do muzyki tylko organów, a inne instrumenty muzyczne mogą być użyte tylko za zezwoleniem Biskupa.

— W celu godnego przygotowania 50-letniego jubileuszu uroczystego ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny, przypadającego na dzień 8 grudnia tego roku, rozporządził Ojciec święty, aby we wszystkich kościołach katolickich odbywało się każdego ósmego dnia w miesiącu przez cały rok bieżący uroczyste nabożeństwo ku czci Niepokalanie Poczętej Matki Boskiej. W dni te ma się odprawić uroczysta Wotywa, po której odmówi się przed wystawionym Najśw. Sakramentem stosowna litania i udzieli się błogosławieństwa.

— *Ojciec święty a Polacy.* O wielkiej życzliwości Ojca świętego Piusa X. dla Polaków mówią wszyscy, którzy mieli szczęście mówić z Ojcem św. Kiedy przed kilkoma tygodniami X. Zajączkowski (z Królestwa) był na posłuchaniu u Ojca św., rzekł mu przy końcu rozmowy Papież: „Powiedz wszystkim Polakom, że was kocham, błogosławię, modlę się za was i proszę, abyście wy nawzajem za mnie się modlili“.

Innym razem w czasie przyjmowania pielgrzymki z różnych krajów, spostrzegł Ojciec św. kilka osób stojących na boku i nie mogących ukryć wzruszenia. Spytał, kto oni; odpowiedziano Mu, że to Polacy. Wtedy kazał im się zbliżyć i rozmawiał z nimi.

Polska pielgrzymka do Rzymu. Najprzew. XX. Biskupi galicyjscy obrządku łacińskiego powzięli myśl urządzenia w roku jubileuszowym, ku czci Najśw. Panny Niepokalanej, pielgrzymki do Rzymu, w której, o ile się zdaje, oni wszyscy wezmą także udział. Uchwalono, że ma się ona odbyć tego roku na wiosnę, a mianowicie wyjazd nastąpi mniej więcej około 25 kwietnia. Jest projekt jechania dwiema drogami. Tańsza pójdzie przez Węgry, do Fiume, potem morzem do Ankony, stąd do Loretu (tu nocleg), Asyżu i Rzymu.

Droższa zaś będzie się odbywała lądem przez Wiedeń, Padwę (nocleg), Loreto (nocleg), Asyż (nocleg) i do

Rzymu. Do Rzymu mają przybyć obydwie partye 1 maja, gdzie się zatrzymają aż do 8 włącznie.

Pielgrzymka Polaków ze Stanów Zjednoczonych do Rzymu. Stowarzyszenie świeckich księży polskich w Ameryce uchwaliło na swem zebraniu urządzenie pielgrzymki Polaków ze Stanów Zjednoczonych do Rzymu w roku bieżącym. Prawdopodobnie nastąpi to w miesiącu maju. Będzie to pierwsza z Ameryki Północnej pielgrzymka do Wiecznego Miasta.

Polacy, przebywający w Mandżuryi (zabranej Chinom przez Rosyę) postanowili odbyć na wiosnę pielgrzymkę do Częstochowy. Przyłączy się do nich kilku kupców Chińczyków, którzy już przed laty przyjęli wiarę chrześcijańską.

NOWINY i ROZMAITOŚCI.

Znowu nieporządki pocztowe. Żalą się niektórzy Czytelnicy, że nie otrzymują gazetki, inni, że nie otrzymali **Kalendarza**, a my przecież regularnie i na pewno tak pismo jako i **Kalendarz** wysyłamy. Albo tedy na pocztach giną te przesyłki, albo źli ludzie (złodzieje) biorą je z poczty, sami czytają i nie oddają tym, którym należy.

Jak zawsze, tak i teraz odpowiadamy, że trzeba w pierwszym rzędzie pilnować poczt, z których gazetki odbieracie i upominać się, aby poczta Wam samym oddawała gazetki, a nie komu innemu.

Gdyby zaś na której poczcie częściej ginęła gazetka, to w takim razie należy napisać skargę od siebie wprost do Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Jeżeli zaś jaki złodziej pismo z poczty bierze i sam czyta a Wam nie oddaje, to nam o nim donieście, a my go zaskarżymy do sądu o kradzież naszej i Waszej własności.

Do nas zaś niech nikt żalu nie ma, bo my uskuteczniamy wysyłkę pisma jak najstaranniej, tak, że w drodze nic zginąć nie powinno.

Ostrzeżenie przed wychodźctwem. Austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło okólnik z zawiadomieniem, że obecnie nie ma w Ameryce żadnych zarob-

ków dla robotników fabrycznych. Całe rzesze robotników tamtejszych nie mają zajęcia, a przybysze z Europy po daremnych poszukiwaniach muszą wracać do ojczyzny. W roku zeszłym od 1 października do 10 listopada wróciło do Europy 27 tysięcy osób, które nie znalazły zajęcia w Ameryce. Między powracającymi było najwięcej Włochów, Polaków, Słowaków, Kroatów i Węgrów.

Czy to możliwe? — pyta się *Gazeta Kołomyjska*, donosząc o takim wypadku: Do konfesyonału, w którym spowiadał pewien ruski ksiądz kołomyjski, przystąpił człowiek, chcący się spowiadać, a ksiądz go pyta: „Kiedyś się spowiadał ostatnim razem?“ Spowiadający się odpowiada: „W lecie, na odpuście w Kalwaryi Zebrzydowskiej“ — „Co??“ — rzecze ów ksiądz — kiedy tak, to ruszaj sobie ztąd i chodź dalej po polskich odpustach!“ Wedle więc mniemania niektórych ruskich księży, chodzenie po odpustach polskich ma być grzechem! I cóż sądzić o katolicyzmie takich księży!

W czasie strejku rolnego, jaki miał miejsce w roku zeszłym w Trościańcu koło Uścia zielonego, przyszło w owej wsi do zaburzeń, w których wodziło rej czterech włościan.

W styczniu tego roku odbyła się w sądzie stanisławowskim rozprawa przeciw nim, a mianowicie przeciw Jurkowi Szkundzie i Michałowi Szełeńce, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, oraz przeciw Fedorowi i Nykole Homynom oskarżonym o stawianie żandarmom przeszkód przy aresztowaniu włościan strejkujących. Pierwsi dwaj mieli się dopuścić zbrodni gwałtu publicznego przez to, że zmuszali ludzi trościańskich do zaniechania pracy. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał skazał oskarżonych: Szkundę i Szełeńkę każdego na 3 tygodnie więzienia, obu Homynów zaś uwolnił.

Wściekły pies pokąsał w Brodach kilka osób, a psów bardzo wiele. Zarządzono obławę i wszelkie potrzebne środki ostrożności.

Śmierć wskutek zaczadzenia. Z Drohobycza donoszą: Małżonkowie Filemon i Pazia Rawłowie i Tymko i Marya Mandyburowie, zarobnicy, powróciwszy z cerkwi do domu na Zawieżne, zapalili w piecu, poczem wcześnie komin zatkawszy, drzwi zamknęli i położyli się spać. Wieczorem

o godzinie 6 po wyważeniu drzwi zastano wszystkich prócz Tymka Mandybura zaczadzonych na śmierć. Tymka, dającego jeszcze małe znaki życia, odstawiono do szpitala, gdzie nazajutrz zmarł.

Odważna kobieta. W nocy z 14 na 15 stycznia zdarzył się w Przemyślu przy ulicy Siennej, przy trakcie prowadzącym do Lwowa, taki wypadek: Kilku złodziei usiłowało włamać się do sklepu rzeźnika Leiby Krelika i mieszkania porucznika artyleryi p. Rado. Żona tegoż, słysząc pod oknem jakieś stuki, chwyciła za rewolwer męża i zbliżyła się do okna, przy którem oko w oko poprzez szyby zetknęła się z jednym z włamywaczy. Rzezimieszek się cofnął, a odważna kobieta równocześnie strzeliła.

Strzał obudził domowników i służbę, która wybiegłszy na ulicę, znalazła przestrzelonego rzezimieszka w rowie, do którego się skrył, nie mogąc dalej uciekać. Oddano go w ręce policyi i tam sprawdzono, że nazywa się Jan Dobosz, a w rejestrach policyjnych zapisany był jako niebezpieczny zbrodniarz.

Napad wilków. Pod warownią Ujkowicką tuż koło Przemyśla, otoczoną lasami, napadły w tych dniach w pobliżu 9 bateryi dwa wilki na żołnierza, niosącego ranny posiłek jednej ze straży strzegących warowni. Przerażony żołnierz wylazł na drzewo, skąd głośno wołać począł o pomoc. Usłyszano go na odwachu. Gdy nadbiegło kilku zbrojnych ze strażnicy, para drapieżników umknęła w gąszcz. Najprawdopodobniej przedarły się wygłodniałe zwierzęta borami od wikliny w Sanockiem, gdzie jest wilcza siedziba aż pod Przemyśl.

— Z Niska zaś donoszą, że w nocy z 21 na 22 stycznia zaszedł wilk do jednego z gospodarzy na podwórze, ale go odpędzono.

Całe miasto zgorzało. W Norwegii zgorzało 24 stycznia prawie całe miasto Aalsund; dziś przedstawia ono jedno wielkie pogorzelisko. Ogień zniszczył dwa kościoły i wszystkie gmachy publiczne. Chorych z lazaretu zdołano na szczęście wczas wynieść na bezpieczne miejsce; jeden z chorych umarł jednakże w drodze. Dzieci umieszczono w ocalałym kościele w Borgund, część ludności schroniła się do wsi okolicznych, a przeszło 10 tysięcy

osób obozuje za miastem na śniegu i mrozie. Ze wszystkich już atoli stron nadchodzą datki pieniężne, żywność i ubrania.

Ostatnie wiadomości.

Straszna katastrofa zdarzyła się 25go stycznia w kopalniach pod Cheswick w Ameryce wskutek eksplozyi, Zasypanych zostało 180 robotników i wszyscy zginęli.

Zatarg rosyjsko-japoński. Między rządem rosyjskim a japońskim ciągle jeszcze toczą się rokowania. Podobno Rosya godzi się na wszystkie żądania Japonii, ale w Japonii panuje duch wojowniczy; publiczność domaga się wojny z Rosyą, wskutek tego rząd japoński mobilizuje wojsko, a to samo robi też Rosya i wysłała już dwa pułki z Mandżuryi do Korei. Lada chwila więc może dejść wiadomość o wybuchu wojny.

Nowe książki.

Za Dunajem. Pod takim tytułem wydała „Macierz polska“ we Lwowie dość dużą i pouczającą książkę o ludach słowiańskich zamieszkałych na półwyspie bałkańskim, to jest o Bułgarach, Serbach i Czarnogórcach.

Opisana jest tam historya tych ludów, ich ciężkie chwile pod jarzmem tureckiem, ich walki o wolność, a dalej: obyczaje, obrzędy, sposób życia itd. — Książkę zdobi 17 rycin (widoki miast, stroje ludowe, sceny z życia itd.).

Cena książki: **1** korona **60** halerzy. Do nabycia pod adresem: „Macierz polska“ we Lwowie — gmach sejmowy. Polecamy tę książkę wszystkim Czytelnikom. Warto ją kupić i przeczytać.

Żarty i dowcipy.

Między narzeczonymi. Ona: Z ochotą będę dzielić twoje troski, twoje cierpienia i smutki...

On: Ależ nie mam żadnych trosk, żadnych smutków i cierpień.

Ona: O, z tem wszystkiem zapoznasz się zaraz po ślubie.

Ksiądz: Wojciechu, prawda to, jak ludzie mówią, żeście z kościoła ukradli dwa świeczniki z ołtarza?

Wojciech: Niech ksiądz dobrodziej temu nie wierzy, gdyż ja już przeszło rok nie byłem w kościele!

Ksiądz: Właśnie o tem tylko chciałem się dowiedzieć.

— **Proszę was,** weźcie mnie na wóz chociaż z tyłu.

— Jak chcesz, żydzie; ale drabiny są słoniną posmarowane.

— Ny, jak tak, to jedźcie z Bogiem, a ja pójdę piechotą.

CENY ZBOŻA

w Koronach za 50 kilogr.

W Krakowie. (26 stycznia 1904). Pszenica biała — kor. — hal. do — kor. — hal. — pszenica czerwona i żółta od 8 kor. 60 hal. do 9 kor. — hal. — żyto krajowe od 6 kor. 80 hal. do 7 kor. 40 hal. — żyto targowe od — kor. — hal. do — kor. — hal. — jęczmień browarny od — kor — hal. do — kor. — hal. — jęczmień na krupy od 6 kor. — hal. do 6 kor. 40 hal. — owies od 6 kor. 25 hal. do 6 kor. 50 hal. — rzepak zimowy od 10 kor. — hal. do 11 kor. — hal. — siemię lniane od 10 kor. — hal. do 11 kor. — hal. — tatarka od 7 kor. — hal. do 7 kor. 40 hal. — siemię konopne od 9 kor. — hal. do 9 kor. 35 hal. — jaja za kopę od 3 kor. — hal. do 4 kor. — hal. — masło za 1 klg. od 2 kor. 25 hal. do 2 kor. 50 hal

We Lwowie. (27 stycznia 1904). Pszenica nowa od 8 kor. 10 hal. do 8 kor. 25 hal. — żyto nowe od 6 kor. 50 hal. do 6 kor. 60 hal. — jęczmień browarny od 5 kor. 70 hal. do 5 kor. 80 hal. — konicz czerwony od 65 kor. — hal. do 78 kor. — owies nowy od 5 kor. 25 hal. do 5 kor. 50 hal — kukurudza nowa od 6 kor. — hal. do 6 kor. 25 hal. — rzepak od 9 kor. 50 hal. do 9 kor. 75 hal.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.